

OCHRONA ZABYTKÓW KULTURY I SZTUKI, A OCHRONA „ZABYTKÓW” PRZYRODY – WYBRANE ZAGADNIENIA

THE PRESERVATION OF MONUMENTS OF CULTURE AND ART AND THE PRESERVATION OF MONUMENTS OF NATURE – SELECTED QUESTIONS

Artur PAWŁOWSKI*

ABSTRACT: The article contains an analysis of the following concepts: „monument of nature”, „relic of nature”, monuments of culture, monuments of art - all of these are shown in the context of historical scenery, and as carriers, traces, and witnesses of the times past. These elements are needed for so-called „historical paths” and for the history of „small homelands”.

Tak jak sztuka sama w sobie może być ciekawym przedmiotem projektu badawczego, tak też historia pojęcia „sztuka” jest niezwykle interesująca. Wszak jeszcze w starożytności miało ono wyłącznie swój wymiar techniczny. Sztuką określano wtedy samą umiejętność wytwarzania, wiedzę umożliwiającą wytwórczość, w czym zawierała się także znajomość geometrii, czy astronomii. Aspekty artystyczne omawianego pojęcia dostrzeżono znacznie później. Nawet słynny Leonardo da Vinci za tzw. sztukę wyzwoloną uznawał tylko malarstwo, odrzucając rzeźbę. Dziś za „sztukę” rozumie się „dziedzinę ludzkiej działalności artystycznej”, nie ograniczając jej form wyrazu, ale w języku potocznym dalej funkcjonuje jej znaczenie techniczne, mówi się wszak, iż sztuką jest wykonanie trudnego zadania.

Dzisiejsza konferencja przebiega pod hasłem „Podstawy kultury ekologicznej”. Wśród grup tematycznych uwzględniono nie tylko aspekty ekologiczne i techniczne, ale także religijne i te odnoszące się do sztuki. Warto zadać więc sobie pytanie: Jaki charakter ma związek sztuki z ekologią i ochroną środowiska?

Przeglądając podręczniki ochrony środowiska nie jest łatwo odnaleźć tam odniesienia do sztuki, przynajmniej we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. Patrząc z perspektywy historycznej powiązania stają się jednak wyraźniejsze. Sięgnijmy do początków współczesnej ochrony środowiska, które datuje się na XIX w. Wspomnieć tu trzeba o założonym przez Hugona Conwentza (1855–1922) ruchu opieki nad pomnikami przyrody (na marginesie, autorem samego pojęcia „pomnik przyrody” nie był Conwentz a Aleksander Humboldt, 1769–1859). W Polsce pojęcie to

* Politechnika Lubelska w Lublinie, ul. Nadbystrzycka 40, 20-618 Lublin.

w 1903 r. spopularyzował Marian Raciborski. Warto przy tym zaznaczyć, iż pierwotnie używano nie – dziś tak rozpowszechnionego – terminu „pomnik przyrody”, a terminu „zabytek przyrody”. Raciborski za takie obiekty uznał „te przedmioty przyrody martwej lub żywej, które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się, a zarazem poważne wiekiem są świadkami czasów minionych, stosunków, a niekiedy zgoła klimatów minionych, i jako cenne okazy demonstracyjne zasługują na uwagę i opiekę. Zaliczamy do nich miejsca „pięknością położenia niezwykle – skały, wodospady, jeziora, olbrzymie lub rzadkie drzewa, a także rzadkie zwierzęta i skupienia rzadkich roślin”¹.

Pojęcie „zabytek przyrody” wywołuje skojarzenia z zabytkami kultury. Nie sposób nie zauważyć zwrotu, iż obiekty, do których przywołany termin się odnosi mają być „świadkami czasów minionych”. Jeżeli takie określenie „zabytku przyrody” porównamy z pochodzącym ze Słownika Języka Polskiego² określeniem zabytku jako takiego, podobieństwo będzie bardzo znaczące. Wspomniany słownik określa bowiem jako zabytek *obiekt lub zespół obiektów stanowiący świadectwo epoki lub zdarzenia, mający wartość historyczną, naukową, kulturalną, artystyczną i podlegający ochronie prawnej*.

Zastąpienie pojęcia „zabytek przyrody” terminem „pomnik przyrody” postulowane powiązanie nieco rozmyło. Współczesna definicja „pomnika przyrody”, pochodząca z *Ustawy o ochronie przyrody* z 1991 r. określa pomniki przyrody jako *pojedyncze twory przyrody ożywionej i nieożywionej lub ich skupienia o szczególnej wartości naukowej, kulturowej, historyczno-pamiątkowej i krajobrazowej*. Czy w takim razie nie powinniśmy wrócić do terminu „zabytek przyrody” i jego dawnego określenia? Myślę, że nie. Rzecz bowiem nie tyle w słowach, ile w praktycznej realizacji ochrony – tak pomników przyrody (a także innych form ochrony przyrody), jak i zabytków kultury. Na czysto praktycznej płaszczyźnie te pojęcia i tak często będą się łączyć. Szczególny przykład stanowią tu dawne drewniane budowle sakralne, które nie były wszak wznoszone w miejscach przypadkowych. Starano się o taką lokalizację, która z jednej strony była dogodna dla mieszkańców, ale wyróżniała się także krajobrazowo (np. szczyty wzgórz i pagórków). Zwykle też dookoła niej sadzono drzewa. Z upływem lat status zabytkowy osiągała całość kompleksu – świątynie uznano za zabytki kultury, a otaczające je drzewa za pomniki przyrody. Jest to zarazem dowód uznania dla naszych przodków, którzy nie studiowali wprawdzie podręczników ochrony środowiska, ale w oparciu o wewnętrzne przekonania wznosili swoje budowle w harmonii z przyrodą.

Rozwój naszej cywilizacji naukowo-technicznej wiele tu jednak zmienił. Zmiana ta nie odnosi się jedynie do dewastacji środowiska, o której szerzej mówi się od pamiętnego wystąpienia U'Thanta z 1969 r., ale, także do podejścia do otaczającego nas świata. Warto przypomnieć tu fragment broszury wydanej w 1913 r. we Lwowie *W obronie kościołów i cerkwi drewnianych*, której autorem jest Władysław Kozicki. Już na początku XX w. zwracał on uwagę na to, iż *jesteśmy świadkami objawu bar-*

¹ Praca Raciborskiego cytowana jest w opracowaniu J. Boć, E. Samborska-Boć, *Ochrona środowiska - źródła*, Wrocław 1994.

² Encyklopedia Multimedialna PWN, Słownik Języka Polskiego, Warszawa 2000.

dzo smutnego i niepokojącego. Oto władze i instytucje powołane do czuwania nad zabytkami są wprost zasypywane podaniami (...) o pozwolenie na rozebranie starych, czcigodnych, a tak bardzo swojskich i sercu miłych kościołów i cerkwi drewnianych. Jako powód podaje się zwykle, że (...) są już za małe (...), wskutek czego zachodzi konieczność budowania świątyń nowych, zazwyczaj murowanych. I zdarza się niestety zbyt często, że zanim władze konserwatorskie zdołają uratować od zupełnej zagłady bardzo nieraz cenny zabytek, zanim zdołają zabezpieczyć jego istnienie, (...) a nawet zanim postarają się o (...) opisanie go i odfotografowanie – kościółek czy cerkiewka drewniana, posiadająca nieraz dla historii sztuki i kultury pierwszorzędne znaczenie, ginie bezpowrotnie”. Koziński upatrywał w tym oderwania się ówczesnego pokolenia od tradycji przodków (zjawisko, o którym tak wiele mówi się także teraz). Sugerował, iż przeszłości nie da się poznać tylko za pomocą książek, człowiek powinien nie tylko wiedzieć, ale także widzieć, mieć kontakt z prawdziwym zabytkiem, namacalnym świadkiem minionego czasu. Trudno odmówić mu racji. Wprawdzie obecnie podania o rozebranie starych świątyń już nie napływają i obiekty te są otoczone ochroną prawną, nie oznacza to jednak, iż ich przetrwanie dla potomnych jest pewne. Wiele starych drewnianych kościołów i cerkwi znajduje się w złym stanie. Brak pieniędzy powoduje, iż remont nie jest podejmowany, a w konsekwencji kolejne obiekty popadają w ruinę. Przygotowując dwa lata temu przewodnik turystyczny opisujący Roztocze, Wyżynę Wołyńską i część Płaskowyżu Tarnogrodzkiego³ miałem okazję zobaczyć kilkadziesiąt jeszcze istniejących obiektów tego typu. O ile te, którymi opiekuje się kościół rzymskokatolicki są utrzymywane w dobrym stanie, to te nieużytkowane (w tej części Polski będą głównie świątynie grekokatolickie), sprawiają przygnębiający widok – wybite okna, zdewastowane wnętrza, zniszczona fasada. Zniszczenia postępują. W opracowaniu Ryszarda Brykowskiego o cerkwiach w Małopolsce Płd.-Wsch. z 1995 r.⁴ zamieszczona jest fotografia interesującej drewnianej cerkwi w Teniatskach na Roztoczu, położonej zaledwie o kilka kilometrów od jednej z najstarszych i najlepiej zachowanych cerkwi tego regionu znajdującej się w Hrebennem. Dwa lata później konstrukcja świątyni w Teniatskach zawaliła się i do dziś nie widać szans na uratowanie jej pozostałości. W swoim przewodniku, w 2000 r. opisywałem także inną cerkiew znajdującą się w miejscowości Krowica Sama, której kopuła zawaliła się w 1996 r. W takim stanie trwała do 2001 r., gdy jej pozostałości spłonęły, prawdopodobnie od podpalenia. Na szczęście nie zawsze los tych bardzo cennych obiektów dopełnia się w tak tragiczny sposób. Np. kolejna, popadająca w ruinę drewniana cerkiew z tego regionu znajdująca się w Bełżcu, została uratowana. W 2000 r. rozpoczął się remont, a po jego ukończeniu utworzone zostanie w jej wnętrzu muzeum.

Dawne drewniane świątynie należy chronić nie tylko z uwagi na ich wartość historyczną, czy artystyczną, ale także z uwagi na ich unikalność, nie zawsze przez

³ Por. A. Pawłowski, *Roztocze, Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Wyżyna Wołyńska* (część polska), Warszawa 2000.

⁴ Por. R. Brykowski, *Drewniana architektura cerkiewna na koronnych ziemiach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.

nas uświadamianą. Jak napisał Jan Górak, autor monografii o drewnianych zabytkach sakralnych *Polska jest jednym z nielicznych krajów, w których zachowała się znaczna liczba świątyń o szczególnie wysokich walorach architektonicznych i plastycznych. Wśród poszczególnych regionów z zachowanymi drewnianymi kościołami i cerkwiemi niepoślednie miejsce zajmuje (dawne) województwo zamojskie. Przetrzywały tu 34 dawne cerkwie drewniane, w tym kilka niestety jako ruiny. Jest to zaledwie 1/3 cerkwi drewnianych istniejących na tych terenach w połowie XIX w.*⁵. Bogate w tego typu zabytki województwo podkarpackie znajduje się w podobnej sytuacji. Widać jednak zmiany na lepsze. Zespół starych drewnianych świątyń znajdujących się w tej części Polski czeka na wpisanie do Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Stare drewniane kościoły to jednak nie jedyne dawne obiekty mające status zabytków, a zagrożone zniszczeniem. To samo można powiedzieć o wielu opuszczonych świątyniach murowanych. W ostatnich latach do rangi problemu urosła sprawa dworów, dworków, a także nawet większych dawnych rezydencji szlacheckich. Przejęte przez państwo po zakończeniu wojny, po bankructwie firm, którym zostały przekazane, masowo popadają w ruinę. Wspomnieć trzeba także o obiektach o charakterze technicznym, np. istniejąca jeszcze w Polsce niewielka i stale kurcząca się sieć kolei wąskotorowych mogłaby być wielką atrakcją turystyczną. Mogłaby, ale nie jest. PKP, nie potrafiąc ich wypromować, przymierzają się do likwidacji tras. Kilka lat temu zamknięto słynną kolejkę bieszczadzką. Co przy tym ciekawe, gdy zaczęła władać tam później niezależna od PKP Fundacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, nie tylko ponownie wznowiono ruch, ale także wydłużono trasę przejazdu⁶. Inne kolejki mogą mieć mniej szczęścia. Ocalały fragment Kolejki Hrubieszowskiej z początku XX w. w 1992 r. został uznany za zabytek. Pokrzyżowało to szyki miejscowemu starostwu, które chciało rozebrać nie tylko torowisko, ale także dawne budynki stacyjne. Na wznowienie ruchu szans jednak nie ma.

Powyżej przedstawiłem garść uwag odnoszących się do ochrony zabytków, wybierając kilka ilustracyjnych przykładów. Porównajmy teraz sytuację zabytków z problematyką ochrony przyrody, wszak niektóre problemy są podobne. Można wprawdzie powiedzieć, iż jeżeli już utworzono nowy obszar chroniony, to wystarczy przyrodę pozostawić w spokoju, bowiem sama sobie poradzi. Natomiast w przypadku zabytków potrzebne są nieustanne fundusze na ich zabezpieczanie. Nie jest to jednak do końca prawda. Polska jest krajem o bardzo zróżnicowanym środowisku naturalnym, co znajduje swoje odzwierciedlenie w 23 naszych parkach narodowych (stan na koniec 2001 r.). Mamy parki nadmorskie, puszczańskie, bagienno-torfowiskowe, wyżynne, nizinne i górskie. Mamy także 120 parków krajobrazowych i 1251 rezerwatów przyrody (stan na grudzień 1999 r.⁷). Część z tych obszarów jest jednak zagrożona.

⁵ J. Górak, *Dawne cerkwie drewniane w województwie zamojskim*, Zamość 1984; por. także J. Górak, *Kościoły drewniane zamojszczyzny*, Zamość 1986.

⁶ Losy tej kolejki opisano w warszawskim magazynie miłośników kolei: *Stalowe Szlaki*, kwiecień-maj-czerwiec 1998; por. także m.in. Z. Rygiel, *Dzieje bieszczadzskich kolejek leśnych*, Krosno 1998.

⁷ Ministerstwo Środowiska – fakty i liczby 1999, Warszawa 2000.

Wspomnijmy chociaż o problemie własności gruntów. Szereg osób, którym odebrano bezprawnie ziemię, domaga się jej zwrotu i niekoniecznie życzy sobie, aby na tym terenie nadal funkcjonowała jakaś forma ochrony przyrody. Jest to ich prawo, można tylko przekonywać. Jednak w przypadku zniszczenia danego środowiska, tak jak w przypadku zniszczenia zabytku, po tym fakcie otoczenie takiego obszaru ochroną nic już nie da. Przypomina mi się przepiękne wrzosowisko w okolicy Lubaczowa, w pobliżu miejscowości Szczutków, będące obecnie nieoficjalnym wysypiskiem śmieci. Z dawnych bujnych kęp wrzosów niewiele już dziś pozostało. Takich miejsc można niestety odnaleźć wiele, w różnych regionach naszego kraju. Nie jest też łatwo stworzyć nowe obszary chronione. Trzeba bowiem zwykle wcześniej zajmowany przez nie teren wykupić z rąk prywatnych właścicieli, a na to potrzebne są odpowiednie fundusze, nie zawsze dostępne. Sam fakt ochrony danego terenu, czy zabytku, nie będzie także wystarczający, jeżeli nie zmieni się ludzkiej świadomości. Coraz częściej bowiem spotykamy się z aktami bezmyślnego niszczenia, także zabytków i terenów wartościowych przyrodniczo. Dlatego też za szczególnie cenne należy uznać inicjatywy takie, jak dzisiejsza konferencja poświęcona tworzeniu podstaw kultury ekologicznej, ucząca szacunku, tak wobec innych ludzi, jak i przyrody, a także zabytków. Często dyskusja odnosząca się do kultury ekologicznej ogranicza się wszak do kwestii związanych z ochroną przyrody, co jest – w moim przekonaniu – błędem. Potwierdzają to także prace odnoszące się do tak ostatnio popularnej koncepcji zrównoważonego rozwoju, będącej próbą przywrócenia zachwianej równowagi pomiędzy człowiekiem a przyrodą. Analiza dokumentów przyjętych podczas słynnej konferencji w Rio z 1992 r., ze szczególnym uwzględnieniem mającej bodaj najbardziej fundamentalne znaczenie *Agendy 21*, pokazuje iż zrównoważony rozwój powinien być rozpatrywany nie tylko jako zrównoważenie środowiskowe, ale także ekonomiczne i społeczne. Jest tu miejsce nie tylko na troskę o środowisko przyrodnicze, ale także na troskę o środowisko samego człowieka. Ta druga grupa problematyczna odnosi się z jednej strony do kwestii przeciwdziałania bezrobociu i głodowi (to nadal najważniejsze wyzwania stojące przed ludzkością), ale także zawiera w sobie zagadnienia ochrony przyrody i kultury, a więc także zabytków.

Świadomość własnej tożsamości, dziejów, wiedza o swojej „małej ojczyźnie” związanej z miejscem zamieszkania przyczynia się bez wątpienia do większej o nie troski. Szczególną rolę w kształtowaniu takich postaw odgrywa właściwa edukacja. W odniesieniu do centralnego w tej pracy problemu ochrony tak przyrody, jak i zabytków wyróżnić należy powstające coraz częściej różnorodne ścieżki dydaktyczne. Niestety, zwykle mają one jedynie charakter przyrodniczy. Ścieżki historyczne, w tym te związane z zabytkami, są znacznie rzadsze i odnoszą się często jedynie do oznakowanego przejścia przez starówki miast. Ułatwiają ich zwiedzanie, ale nie wyczerpują potencjału kryjącego się w ścieżkach dydaktycznych. O wiele więcej można osiągnąć przez tworzenie ścieżek edukacyjnych przyrodniczo-historycznych. W ostatnich latach zaczęły one powstawać⁸ i choć – jak na razie – zwykle zdecydo-

⁸ Por. np. K. Kowalczyk, M. Ciuryło, *Ścieżka przyrodniczo-historyczno-dydaktyczna wokół Krasnobrodu*, Krasnobród 2001.

wanie więcej w nich przyrody niż historii, jest to krok w dobrym kierunku. Szkoda tylko, iż informacje o wielu ścieżkach nie są rozpowszechniane. Wydawane przy okazji powstania trasy przewodniki dydaktyczne najczęściej dostępne są jedynie w siedzibie instytucji przygotowującej ścieżkę i nigdzie indziej. A przecież często się zdarza, iż trasy te są atrakcyjne nie tylko w skali lokalnej „małej ojczyzny”. Pewnym rozwiązaniem mogłoby być rozszerzenie serwisu internetowego Ministerstwa Środowiska. Obecnie znaleźć tam można m.in. aktualizowane informacje o wszystkich polskich parkach narodowych. Warto uzupełnić ten serwis o rejestr krajowych ścieżek dydaktycznych.

* * *

Na tej konferencji dyskusji podlegają różnorodne aspekty związane z kształtowaniem postaw ekologicznych. Zestawienie problematyki ochrony przyrody z ochroną zabytków, w czym pomocna była dyskusja pojęcia „pomnik przyrody” – określanego wszak pierwotnie jako „zabytek przyrody” – nie było przypadkowe. Postawa ekologiczna bywa wszak czasem ograniczana do postawy człowieka wobec przyrody, powinna jednak także obejmować postawę człowieka wobec samego siebie i własnej kultury. Kształtowanie jakiegokolwiek postawy nie jest jednak rzeczą prostą. Trudno osiągnąć to zadanie poprzez lekcje klasowe, mass media natomiast wydają się niespecjalnie tym zainteresowane. Wielką szansą, szczególnie wobec ludzi młodych, a to przecież od nich zależy przyszłość świata, jest tworzenie ścieżek dydaktycznych. Czym innym jest przekazywanie informacji o danym miejscu w klasie, czym innym w terenie. Nawet jednak najciekawsza ścieżka dydaktyczna nie wystarczy. Trzeba umieć młodzież zainteresować tym co na trasie zobaczą, a to już wyzwanie dla przewodników i wychowawców. Zbyt często wycieczki szkolne ograniczają się jedynie do przejścia hałaśliwej grupy, której jest absolutnie obojętne, co widzą dookoła. Czy to ulegnie zmianie? To zależy od każdego z nas.



Fot. Artur Pawłowski

Fot. 1. Bełzec – cerkiew, którą udało się uratować (powstanie w niej muzeum).



Fot. Artur Pawłowski

Fot. 2. Wzgórze Monastyr koło Werchraty. Przyroda brata się z kulturą – pośrodku malowniczego lasu można tu zobaczyć ruiny klasztoru bazylińskiego, cmentarze z okresu I i II wojny światowej, a w okolicy betonowe schrony bojowe Linii Mołotowa.